Nr. 37. Kraków, 10 września 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Już się zaczyna.

Niedawno odbyły się wybory. Nowy parlament jeszcze naprawdę nie rozpoczął radzić, — a już skutki stańczykowsko-ludowcowych rządów zaczynają nam się dawać we znaki.

Jednym z najsilniejszych haseł ubiegłych wyborów, było hasło walki z rządem o budowę kanałów. Wszyscy kandydaci byli w gębie ich zwolennikami, wszyscy wszędzie przyrzekali, że sprawy kanałów będą pilnować jak oka w głowie. Poseł Śmiłowski nawet — jak nam donoszą z Koniny w limanowskim — przyrzekał tam na wiecu, że kanałem sprowadzi muł z Wisły na górskie pola. Poseł Biliński zmienił skórę z przeciwnika na zawziętego obrońcę kanałów,— przy wyborze na prezesa Koła polskiego przysięgał, że kanały to najpilniejsza sprawa dla Galicyi.

Niestety wszystko było w słowach, wszystko to były obiecanki.

Jeszcze dawne Koło polskie wytargowało na rządzie umowę, że budowa kanałów rozpocznie się w tym roku. Nowe Koło miało tylko umowy tej przypilnować. Nie tylko tego prezes Biliński nie zrobił, ale co więcej, — pozwolił on rządowi wysyłać nowe komisye, złożone naturalnie z samych Niemców, aby badali, którędy ten kanał

mają budować. Tymczasem koryto kanału jest już od szeregu lat bardzo dokładnie oznaczone. Wysyłanie nowych komisyi prowadzi tylko do powiększenia kosztów i do odwleczenia znowu sprawy. Chodzą pogłoski, że rząd kanałów nie myśli budować i że zamierza parlamentowi przedłożyć nową ustawę w tym względzie. Do tego Koło polskie nigdy dopuścić nie powinno, bo ustawa już jest, — a gdyby przyszło do uchwalenia nowej, to znowu trzebaby drogo za nią płacić ustępstwami dla Niemców i Czechów.

Dzisiejsze jednak Koło polskie — wydaje nam się, że kanałów nie obroni, bo nie chce. Ot zatka wyborcom gębę co najwyżej jakim kawałkiem kanału do Krakowa i nic więcej.

Grozi nam i drugie niebezpieczeństwo.

Jeszcze za starego parlamentu opracował rząd projekt budowy nowych kolei. W tym projekcie było kilka galicyjskich, bo dawne Koło energicznie się o nie upominało. W tych dniach doniosły gazety rządowe, że rząd ma zamiar zmienić swój plan budowy nowych kolei i że rząd projekty, które nie będą mu się wydawały pilne, wykreśli i odroczy na czas pilniejszy.

Rzecz pewna z dotychczasowej praktyki, że wśród tych mniej pilnych będą koleje galicyjskie, że rząd — jak za stańczykowskich rządów, skrzywdzi nasz kraj a posłów naszych wynagrodzi orderami i tytułami hrabiowskimi, że mu na skrzywdzenie kraju pozwolą.

Już dzisiaj, dopóki jeszcze czas, podnosimy głos w tej sprawie. Pilnujmy się, bo nie dobre wróżby się okazują. Gdyby do czegoś podobnego przyjść miało, musimy zdobyć się na silny, jednomyślny protest. Byłoby to ostatnim skandalem, gdybyśmy pozwolili rządowi nie wykonać ustawy kanałowej i skrzywdzić kraj przy budowie kolei.

Musimy okazać swą wolę rządowi i tym, których posłał gubernator galicyjski do Wiednia. Niech ci nawet, dla których zrabowano mandaty, niech czują, że nie wolno iść bezkarnie wbrew opinii społeczeństwa i wbrew jego interesom gospodarczym.

Ciężkie a sprawiedliwe oskarżenie.

„Kuryer Śląski“, codzienna gazeta, wychodząca i poświęcona sprawie ludu polskiego na Śląsku pruskim, przynosi w numerze na niedzielę, 27 sierpnia artykuł pod tytułem „Niedołęstwo galicyjskie“; Straty polskie w Galicyi zachodniej i na Śląsku austryackim. Artykuł ten podajemy w wyjątkach:

„Społeczeństwo polskie zaniepokojone jest w wysokim stopniu lichym stanem finansowym Macierzy Śląskiej. Jeżeli jej nie nadejdzie rychła i dostateczna pomoc, część szkół polskich utrzymywanych przez Macierz Szkolną musi być zamknięta, co równałoby się klęsce narodowej.

Na dusze polskie na Śląsku austryackim czyhają Czesi i Niemcy, którzy rozporządzają daleko większymi od nas środkami i lepszą organizacyą. Omawiając to niebezpieczeństwo narodowe stwierdzamy fakt, że właściwie rdzenna ludność śląska mniej jest narażona na germanizacyę i czechizacyę niż ludność napływowa z Galicyi. Niemczy i czeszczy się przeważnie przybysz-chłop lub robotnik z Galicyi, który idzie i osiada na Śląsku austryackim w wielkich środowiskach przemysłowych, szukających tam zarobku. Tak samo ma się rzecz z rzemieślnikiem przybywającym za zarobkiem z Galicyi do miast śląskich, gdzie szybko ginie w otoczeniu niemieckiem. Właściwie więc Ślązacy dziś zaczynają ratować Galicyan przed zniemczeniem i zczeszczeniem, a muszą to czynić w obronie własnej i zachodnich kresów ziemi polskiej, gdyż siły niemieckie i czeskie wzmocnione przez zniemczony i zczeszczony z czasem dopływ galicyjski stałyby się ostatecznie tak groźne, że stanowiłyby one utratę prastarej dzielnicy piastowskiej dla ojczyzny naszej.

Smutne to świadectwo dla Galicyi, że samowiedza narodowa wśród ludu galicyjskiego jest tak nikła albo nie ma jej wcale, iż ten lud polski dostawszy się w otoczenie czeskie lub niemieckie ginie od razu dla narodu polskiego i wzmacnia siły wrogów naszych. Jest to najlepszy dowód, że rodacy nasi w Galicyi zbyt mało czynią dla oświaty narodowej, mimo pięknych uroczystości narodowych i pięknych przemówień przy każdej sposobności wygłaszanych.

Pośród ludu polskiego w Galicyi brak jest oświaty narodowej, ale za to jest u niego „oświata“ socyalistyczna. Nietylko Kraków obiera posłów socyalistycznych, ale nawet okręgi na pół wiejskie odznaczają się ogromną liczbą głosów socyalistycznych. A lud ten polski z Galicyi osiadłszy w środowiskach przemysłowych na Śląsku, obiera posłów socyalistycznych. Mimowoli nasuwa się porównanie z stosunkami pod zaborem pruskim. U nas jest mniej uroczystości narodowych i mniej patryotycznych przemówień, ale za to lud nasz na obczyźnie zupełnie pomiędzy obcymi zachowuje swą odrębność narodową, a nie ubiega się wcale o „oświatę“ socyalistyczną.

Znamiennem dla niedołęstwa naszych rodaków w Galicyi jest i ten fakt, że olbrzymie skarby ziemi w zachodniej Galicyi pozwolili zagarnąć pruskim przybyszom. Jeden taki Prusak, jak zmarły niedawno Schlutius, zdołał zająć większą część wyłączności górniczych i jego spadkobiercy lub następcy będą głównymi właścicielami kopalń węgla w Galicyi zachodniej. Tak samo ma się rzecz z rudą

i galmanem a spółka spadkobierców Gieschego i książę Henkel von Donnersmark już się zagnieździli tuż za Oświęcimiem.

Ale niedosyć jeszcze tego złego. Nasi rodacy przypatrują się bezczynnie temu, jak hakatyści z pruskiego Śląska na wielką skalę niemczą i demoralizują zachodnią Galicyę i Śląsk austryacki, szczególnie górzyste okolice, które sobie wybrali jako cel swych wycieczek. My tu oddawna na tę zgubną robotę hakatystów pruskich patrzymy i nieraz już na nią zwracaliśmy uwagę, lecz na przestrogi nasze nie zważano".

* * *

Jest to ciężkie a sprawiedliwe oskarżenie zachodniej Galicyi.

Przywódcy sprawy polskiej na Śląsku bowiem podają wyraźnie, że tamtejsza rodowita ludność bardzo dzielnie broni się przed zalewem niemczyzny i czeszczyzny. Wypierają się zaś swej narodowości najłatwiej robotnicy pochodzący z zachodnich powiatów Galicyi: z bialskiego, chrzanowskiego, wadowickiego, wielickiego, bocheńskiego i t. d. Pośród tych przybyszów najwięcej jest zaprzańców, — ich to dzieci zapełniają szkoły czeskie i niemieckie. Taki Józek lub Staszek z pod Wieliczki, czy Bochni po kilku latach pobytu w Ostrawie powiada: „Ja sem Czech". Jego syn staje się Niemcem.

Czemu to się tak dzieje? Odpowiedź jasna i prosta. Ci, co w zachodniej Galicyi prym wodzą, za mało starają się o podniesienie oświaty narodowej. Kwitnie tam polityka, oświata obywatelska w duchu austryackim, — ale tej prawdziwej oświaty narodowej, tego uświadomienia narodowego niema. Ani w szkole, ani poza szkołą nikt tam nie naucza o obowiązkach narodowych. Nic więc dziwnego, że żyją tam ludzie o bardzo słabem poczuciu narodowem, że przy pierwszem zetknięciu się z Niemcami, czy Czechami przechodzą na ich stronę.

Najzaciętsza walka na Śląsku o nich właśnie idzie. Czyli, że te duże fundusze, jakie wydajemy corocznie na obronę polskości na Śląsku, wydajemy tylko wskutek niedbalstwa zachodniej Galicyi. Tam w ogniu walki odrabiać trzeba to, co się u siebie zaniedbało.

Dużo się pisze i mówi o ratowaniu Macieży śląskiej. Płyną składki i ofiary. Wydaje nam się jednak, że najlepszym dla niej ratunkiem będzie, jeśli umniejszymy jej pracy, jeśli nie każemy jej nawracać tych, co tu u nas już nawróceni być powinni.

W Galicyi zachodniej musi powstać silniejszy, szczery ruch narodowy. Inaczej bowiem Niemcy zaleją nas aż po San.



Ulgi podatkowe.

Poseł Zamorski rozesłał do wszystkich Zwierzchności gminnych w swoim okręgu wyborczym następujące wskazówki, które zamieszczamy w „Ojczyźnie", bo mogą się także i gdzieindziej przydać.

„Na biednych rolników w naszych stronach zwaliły się w jednym ciągu liczne nieszczęścia. Naprzód myszy, potem posucha, następnie mrozy i straszliwe grady, wreszcie ulewy i ustawiczne deszcze przez całe żniwa. Pod naciskiem posłów, starostwa oszacowały już komisyjnie szkody wyrządzone przez myszy, mrozy i grady, a teraz zamierzają jeszcze w najbliższym czasie zarządzić oszacowanie szkód, wyrządzonych przez długotrwałe deszcze.

Chodzi o to, ażeby rząd odpisał poszkodowanym podatki i żeby wyznaczył zapomogi. Co do zapomóg niema nadziei, żeby ludzie cośkolwiek dostali w tej chwili. U nas zapomogi wyznacza pan namiestnik, który sobie teraz pojechał do kąpiel. A tymczasem za kilka dni już będzie czas siać oziminę. Przed siejbą zatem gospodarze żadnej zapomogi spodziewać się nie mogą — gdyby nawet p. namiestnik na czas wrócił z kąpiel, to i tak podobno pieniędzy na zapomogi nie ma, więc chyba tylko śmiesznie małe kwoty powyznacza.

Wszystko razem wziąwszy, z zapomogami trzeba czekać, aż się parlament zbierze, to może posłowie coś więcej u rządu centralnego wytargują.

Inna rzecz z odpisaniem podatków. Kiedy oszacowania szkód będą w inspektoratach podatkowych gotowe, starostwa przedłożą je Dyrekcyi skarbu we Lwowie i postawią wnioski, jak wielki ma być opust podatków dla poszczególnych gmin. Nim te wnioski i oszacowania Dyrekcya skarbu rozpatrzy i ulgi poprzyznaje, będzie już wiosna. To znaczy, że teraz we wrześniu egzekutorzy ściągać będą podatki tak jak zawsze. A ludziom biednym, przez klęski elementarne, tudzież przez zarazę pryszczycy wyniszczonym, trudno się zdobyć i na tych kilka czy kilkanaście koron podatku.

Dlatego radzę: Niech Zwierzchność gminna wniesie jak najprędzej podanie imieniem swojej gminy do Wysokiej c. k. Dyrekcyi Skarbu we Lwowie i prosi o wstrzymanie egzekucyi podatków w tym roku. Ale przestrzegam przed jednem: Jeżeli gmina nie doznała całkowitej szkody, jeżeli nie spodziewają się, że starostwo postawi wniosek na odpisanie całego podatku, tylko może połowy, to gdyby tego roku rzeczywiście władze wcale podatku nie ściągały, to na przyszły rok musieliby ludzie płacić i połowę podatku za rok bieżący i cały podatek za rok przyszły. Na niejednego byłoby to w roku przyszłym zbyt wielki ciężar. To też tylko te gminy, które

się spodziewają, że starostwo postawi wniosek o darowanie im całego podatku, niech piszą do Dyrekcyi skarbu, żeby całkiem wstrzymała egzekucyę w tym roku. Te zaś gminy, które nie spodziewają się wniosku na całkowite odpisanie podatku, niech proszą tylko o tymczasowe wstrzymanie egzekucyi połowy podatków, albo jakiejś innej części według tego, jak wielka jest szkoda. Mogą też prosić, ażeby Dyrekcya wstrzymała w tym roku całkowicie egzekucyę podatku i dopiero na wiosnę zarządziła ściąganie tegorocznego podatku w takiej wysokości, jaka wypadnie na podstawie oszacowania szkód.

Ale tutaj radziłbym bardzo rozważnie postępować dla dwóch przyczyn: najpierw nie wiemy jaki będzie przyszły rok i czy ludzie będą mogli na wiosnę łatwiej płacić podatek niż teraz w jesieni. A powtóre gdy się podatków nie ściąga, to i dodatków także się nie ściąga — a wtenczas Zwierzchności gminne nie będą mieć pieniędzy na najpilniejsze potrzeby. Dlatego należy tutaj bardzo ostrożnie postępować.

W tem samem podaniu o wstrzymanie całkowite albo częściowe egzekucyi, należy poprosić o całkowite odpisanie zaległych podatków. Posłowie stosowne wnioski w Radzie państwa postawili, więc może udałoby się to uzyskać.

Podania, adresowane do Wysokiej c. k. Dyrekbyi Skarbu we Lwowie należy jak najrychlej wysyłać, bo czas jest krótki. Podania przez Zwierzchności gminne urzędownie wnoszone nie potrzebują stempla".

Nowa ustawa wojskowa.

(Ciąg dalszy).

4) O ile większe mają być wydatki na wojsko?

A zatem ustawa żąda powiększenia liczby wojska stojącego, a zarazem powiększenia liczby podoficerów i oficerów. Do tego zaś ma większość żołnierzy odebrać w dwóch latach takie samo wykształcenie, jakie teraz w trzech latach dostawało.

Wskutek tego muszą być i wydat i zwiększone. Zatem ilość karabinów ma być pomnożona. Żołnierz ma w dwóch latach przynajmniej tyle kul wystrzelać, ile ich dotychczas wystrzeliwał w trzech latach. Stąd większe wydatki na amunicyę.

Żołnierz ma w krótkim czasie swojej czynnej służby odbyć przynajmniej dwa wielkie ćwiczenia polne: manewry. A to kosztuje ogromnie dużo.

Dla szybszego wyćwiczenia chce zarząd wojskowy powiększyć dzisiejsze place ćwiczeć (exerzierplatz), tak, żeby na nich równocześnie i piechota i kawalerya mogły odbywać musztrę — dalej rozszerzyć i powiększyć dotychczasowe strzelnice — a wreszcie w każdym korpusie potworzyć korpusowe ogromne place ćwiczeń, gdzieby manewry i strzelanie polne mogły się odbywać bez kłopotu, bez zajeżdżania na cudze pola i bez obowiązku płacenia za szkody wyrządzone w polach. Jeżeli obszar któregoś korpusu jest bardzo długi, to ma być takich korpusowych placów ćwiczeń dwa.

Na zakupno tych placów dla ćwiczeń i innych potrzebnych środków, domaga się tak zwanego jednorazowego wydatku. Zaś na stałe potrzeby domaga się zwiększenia stałych wydatków na wojsko. Dotychczas obliczono te wydatki na cztery lata to jest rok 1912, 1913, 1914 i 1915.

W tych czterech latach domaga się rząd po 19 milionów koron rocznie na wspólne wojsko, tudzież po jednym milionie Koron na wspólną marynarkę, jako wydatek jednorazowy. Zaczem na jednorazowe wydatki ma ludność zapłacić w tych czterech latach na wspólne wojsko 76 milionów, a na marynarkę 4 miliony, razem 80 milionów koron. Ma to służyć na rozszerzenie placów musztry, strzelnic itd.

Wydatki stałe na wspólną armię mają być również podwyższone ale nierówno: w roku 1912 o 20 milionów 200 tysięcy, w roku 1913 o 17 i pół miliona, w raku 1914 o 15 i pół miliona, a w roku 1915 o 12 milionów — razem w tych 4 latach ma pójść na wojsko wspólne o 65 milionów i 200 tysięcy więcej niż w roku bieżącym. Na marynarkę zaś po półtora miliona rocznie więcej, czyli w czterech latach 6 milionów Koron więcej niż teraz. Razem więc w wydatkach stałych na wspólne wojsko i marynarkę 71,200.000 Koron więcej niż dotąd.

Są to wydatki wspólne krajów austryackich i królestwa węgierskiego. Na same kraje austryackie, do których i Galicya należy, wypada przez te cztery lata:
w wydatkach jednorazowych o 50,880.000 K. więcej
a w wydatkach stałych o 45,280.000 K. więcej.

Tymczasem już na rok bieżący ściągają z krajów austryackich na przekształcenie wojska w Bośni 8,080.126 Koron i na nadzwyczajne wydatki wojska wspólnego 50,244.000 Koron nadzwyczajnych poborów. A więc już i tak wydatki na wojsko są większe w tym roku niż w poprzednich.

Podatnika nie wiele to obchodzi z jakiego tytułu ma płacić — on się pyta, ile ma zapłacić i czy płacić musi. To też my te jednorazowe i stałe wydatki zliczmy sobie i zobaczymy, że rząd wymaga od nas, żebyśmy za dwuletnią służbę zapłacili w czterech latach razem o 96,160.000 (dziewięćdziesiąt sześć miliionów sto sześćdziesiąt tysięcy) K. więcej niż dotychczas. Gdyby żądano równych rat co roku, tobyśmy musieli płacić o 24 miliony i 40 tysięcy rocznie więcej niż dotąd.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przez te cztery lata nie pozbędziemy tych nadzwyczajnych wydatków. Bo wydatki stałe, dla tego nazywają się stałymi,

że już na zawsze będzie się trzeba na nie zgodzić. A przy wydatkach jednorazowych na zakupno placów na fortyfikacye, na okręty wojenne itd. wyraźnie naznaczono, że w czterech latach się nie skończą, tylko jeszcze i później trzeba będzie raty płacić na różne roboty i zakupna „nadzwyczajne“.

Do tego mamy jeszcze landwerę austryacką, do której co roku ma się brać coraz więcej rekrutów, a wskutek tego liczbę podoficerów ma się podwyższyć z 7.365 na 9.958 ludzi. A do tego ma się im dodać i komendy uzupełniające i wiele innych urządzeń tak ażeby obrona krajowa została zupełnie zrównana z wojskiem wspólnem. Przy landwerze rozłożył sobie rząd wydatki na 7 lat i domaga się, żeby w tych siedmiu latach dać mu w wydatkach stałych o 20,700.000 Kor. więcej, a w jednorazowych o 12,700.000. Jeżeli zliczymy stałe i jednorazowe wydatki razem, a rozłożymy je na 7 lat, to wypadnie zwiększony wydatek na landwerę po 4 miliony i 772 tysiące rocznie. Gdyby więc raty tak na wspólne wojsko z marynarką, jak i landwerę były co roku równe, to musielibyśmy płacić po 28 milionów i 812 rocznie więcej niż płaciliśmy dotąd. Nie wiadomo mi tylko jeszcze, jak długo ma się płacić przeznaczone na rok bieżący nadzwyczajne wydatki przeszło 8 milionów na przeobrażenie wojska bośniackiego i przeszło 50 milionów na wojsko wspólne. To bowiem uchwalały delegacye, a ja tam nie należę.

Sens z tego krótki, że za dwuletnią służbę każą sobie drogo płacić.

Kończąc te obrachunki dodam dla ciekawości tylko, ile kosztuje rocznie wojsko wspólne. Otóż na rok 1911 uchwaliły delegacye następujące wydatki:

zwyczajne na wojsko wspólne	354,244.277	Kor.
„ na marynarkę	64,162.410	„
nadzwyczajne na wojsko wspólne	5,286.140	„
„ na marynarkę	4,094.800	„
Razem	427,787.657	Kor.

Oprócz tego uchwalono jeszcze całkiem wyjątkowo na ten rok z powodu wydatków na zawierukhę serbską różne raty, jak:

na wojsko bośniackie	12,704.600	Kor.
na wojsko wspólne	24,000.000	„
na marynarkę	55,000.000	„
Razem	91,704.600	Kor.

W roku bieżącym 1911 kosztować więc będzie wojsko wspólne i marynarka 519,492.257 Kor., czyli pięćset dziewiętnaście i pół milionów Kor. Wydatki te ponoszą wspólnie kraje austryackie i królesfwo węgierskie. Wojsko wspólne opłaca się dochodami z ceł i z podatków, o ile cła nie wystarczą. Cła wspólne dają w tym roku dochód 171,690.729 Kor. Po odliczeniu cła zostaje wydatek na wojsko 447.801.528 Kor., który musi być pokryty przez podatki.

Z tego wydatku wypada na kraje austryackie na ten rok dla wojska wspólnego i marynarki kwota 284,801,772 Kor. a więc prawie 285 milionów, które ma się pokryć z podatków. Należy do tego dodać wydatki na austryacką landwerę 68,883.183 Kor. A więc kraje austryackie zapłacą tego roku na wojsko wspólne, marynarkę i landwerę razem 353,684.955 Kor. czyli przeszło trzysta pięćdziesiąt trzy i pół miliona Kor. Królestwo węgierskie zapłaci tego roku w podatkach na wojsko wspólne z marynarką 162,999.756 czyli krócej 163 miliony a na honwedów czyli węgierską landwerę przynajmniej 50 milionów, razem przeszło 210 milionów.

To są tego rodzaju liczby, a zmieniają się co roku. Podałem je dla ciekawości: Kto chce, niech czyta, ale oprócz zaspokojenia ciekawości nic z tego mieć nie będzie. Co płacimy raz, do tegośmy się przyzwyczaili — ale bardzo ważne dla nas jest, ile żądają, abyśmy więcej płacili. A to wyżej opowiedziałem.

Jan Zamorski.

Z powodu konfiskaty.

Do c. k. Prokuratoryi w Krakowie.

Niniejszem mamy zaszczyt zwrócić się do Wysokiej c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie z uprzejmem zapytaniem, czy — a jeśli tak, — to kiedy ma zamiar doręczyć nam swoje cenne orzeczenie z uzasadnieniem ostatniej konfiskaty naszego pisma.

Przypominamy, że konfiskata nastąpiła we czwartek, dnia 24 sierpnia. Dzisiaj zaś mamy 7 września, a orzeczenia jak nie było, tak nie ma.

Nie sądzimy, by Wysoka c. k. Prokuratorya nie umiała wyż wspomnianej konfiskaty uzasadnić. A że nam na poznaniu powodów jej bardzo zależy, przeto uprzejmie prosimy o rychłe doręczenie nam cennego orzeczenia.

Redakcya.

* * *

Przyjaciołom, którzy z powodu tego prześladowania przesłali nam słowa zachęty do dalszej, wytrwałej pracy, zasyłamy: „Bóg zapłać“!

Nie możemy przy sposobności pominąć głosu jednego włościanina z Tarnobrzeskiego, który nam pisze:

„Nie dajmy się! A bodajże cię! — wyrwało mi się mimowoli z ust, gdym wziąwszy ostatni (już przedostatni, *Red.*) numer „Ojczyzny“, zobaczyłem na niej łapę prokuratora: skonfiskowano!

Jesteśmy — widać — potęgą groźną dla wielkorządcy z pałacu pod Kawkami (namiestnictwo, Red.), kiedy wszelkiemi legalnemi i nielegalnemi sposobami stara się do nas nie dopuścić odgłosów słów prawdy o wyrządzonych narodowi

krzywdach. Lecz niech się nie cieszą przedwcześnie ufni w bezkarność rozbrykani gasiciele światła. Wszelkie prześladowania zahartują nas tylko w walce o słuszne prawa. Wzmożą nasze szeregi. Przyjdzie czas, że oni jeszcze łaski u nas żebrać będą.

A ponieważ te ustawiczne konfiskaty narażają wydawnictwo „Ojczyzny" na wielkie straty, dlatego rzucam myśl, by została zaprowadzona w „Ojczyźnie" stała rubryka składek: „Na fundusz prasowy" gdzieby były notowane nazwiska składających i kwota przez nich złożona. Przesyłając równocześnie na ten cel 1 K, zachęcam naszych Czytelników, by również z datkami spieszyli. — Nie chodzi o to, by dużo dać, lecz niech da każdy na co go stać, choćby po groszu, „a ze ziarnka zbierze się miarka".

Dalej chłopcy! pokażmy naszym prześladowcom, że działać skutecznie umiemy — pokażmy naszą ofiarność! Przy każdej sposobności jak pogadance, chrzcinach, weselach itp. niech jeden zbiera od przyjaciół naszych datki na fundusz prasowy a następnie prześle je do „Ojczyzny", abyśmy mogli śmiało powiedzieć, że nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Hejże chłopcy — nie dajmy się! Ramię do ramienia! niech nas prześladowania jednoczą i do tem pozytywniejszej pracy zachęcają, a tym wszystkim, co nam stają w poprzek drogi do wyzwolenia, przypomnijmy na zakończenie zwrotkę narodowej piosenki:

„Jeszcze polski lud
Zniszczy podły ród,
Jeszcze skruszy moc tyranów,
Podłych zdrajców, dumnych panów —
Pomści własnych krzywd".

Grom.

* * *

Powolni wezwaniu a i zmuszeni nadsyłanemi składkami otwieramy rubrykę: „Na fundusz prasowy". Już w dzisiejszym numerze kwitujemy składki w kwocie K 10 gr. 66. Cieszymy się tem bardzo, bo składka na cele publiczne jest zawsze dowodem wyższej oświaty.

Przyznać jednak musimy, że wolelibyśmy inną pomoc. Wyraźnie pisze Grom, że „wszelkie prześladowania zahartują nas tylko w walce o słuszne prawa, wzmożą nasze szeregi". Nie ofiarą więc drobnej kwoty nam pomagajcie, ale wzmagajcie nasze szeregi. Łatwiej Wam pozyskać jednego czytelnika dla „Ojczyzny", aniżeli ofiarowywać składkę. Dziś nikomu się nie przelewa. A dla nas to pomoc większa, bo zyskujemy zwolennika. A większa to pomoc i dla sprawy narodowej, bo przybywa nowy jej bojownik.

Jednajcie więc prenumeratorów!!

Lat temu 228.

Lat temu 228 inaczej wyglądały państwa europejskie.

Polska była państwem silnem i bogatem. Dopiero co otrząsnęła się własną mocą z najazdu Szwedów, odparła kozacką hajdamaczyznę, Moskali, Tatarów, Turków i siedmiogrodzkiego Rakoczego. Z opresyi tych wyszła jakby odmłodzona, oczyszczona z dawnej słabości, jak stal zahartowana. Królował wtedy Jan III. Sobieski.

Państwa pruskiego nie było. Kraje niemieckie, podzielone na wiele księstw i drobnych księstewek, podlegały cesarzowi, którym wówczas był Leopold I., rezydujący w Wiedniu, jednocześnie król Czech i Węgier. Z państw zachodnio-europejskich najsilniejszą była Francya pod Ludwikiem XIV. Cesarstwo moskiewskie kryło się w zmrokach wschodniej Europy.

Pierwszorzędną natomiast potęgą byli Turcy. Władali oni wówczas — prócz rozległych krajów azyatyckich — całym półwyspem bałkańskim, połową Węgier, Krymem z Tatarami i Ukrainą aż po zdobyty niedawno Kamieniec Podolski. Byli potęgą groźną dla całej chrześcijańskiej Europy. Na jej podbój właśnie się szykowali.

Drogę przez Polskę zagrodził Jan III. bijąc ich pod Chocimem, Lwowem, Trębowlą i Zurawnem.

Sułtan więc ominął zaporę polską. Trzystatysięczną armię wyprawił pod wodzą wielkiego wezyra Kary Mustafa przez Węgry wprost na Wiedeń. Próbował stawić czoło Turkom Książę Karol Lotaryński na czele wojsk cesarskich, ale nie poradził.

Musiał się cofnąć aż za Wiedeń. Cesarz uciekł do Lincu i zostawił stolicę na pastwę Turkom. W Wiedniu został Starenberg jako komendant załogi.

Turcy prawie bez oporu zajęli kraje austryackie aż po Wiedeń i przystąpili do oblężenia stolicy.

Jedyna nadzieja była w Polsce. To też zrozpaczony papież i wystraszony cesarz gońca za gońcem słali błagając: „Królu ratuj cesarstwo ratuj chrześcijaństwo!"

Sobieski zgromadził 26 tysięcy rycerstwa polskiego i nie czekając wojsk z Litwy, ruszył pod Wiedeń. Na Morawach spotkał pięćdziesięciotysięczną armię cesarską, która z wojskiem polskiem pod dowództwem króla Jana III. poszła przeciw Turkom.

Dnia 11 września 1683 roku stanęły wojska na Kalenbergu. O świcie dnia następnego po nabożeństwie uderzyły na wroga. Trwożliwi Niemce zaczęli się cofać. W tem ukazała się huzarya polska. Wpadła na mnogie zastępy Turków, bijąc, rwąc łamiąc i tratując wszystko. Okropny przestrach opanował szeregi tureckie. Jedni rzucali się w pa-

nicznym strachu do ucieczki, drudzy padali na kolana prosząc o życie.

Wielki wezyr uciekł zostawiając cały bogaty obóz w rękach polskich.

Wiedeń, chrześcijaństwo zostało ocalone.

W niespełna sto lat później Austrya pierwsza wyciągnęła rękę po największy szmat ziemi polskiej.

Zjazd Maryański w Przemyślu.

Od soboty do poniedziałku, a więc przez 3 dni, obradował w Przemyślu liczny, bo przeszło 3000 uczestników liczący Zjazd towarzystw katolickich połączony z Kongresem ku czci Matki Bożej, Królowej Korony polskiej. Wzięli w nim udział biskupi: Pelczar, Fiszer, Bilczewski, Teodorowicz, Bandurski, Wałęga i Nowak — brakło tylko chorego kardynała Puzyny i biskupów ruskich. Przybyli delegaci z Wilna, Warszawy, Poznania, z Westfalii i Górnego Śląska. Stawili się księża w liczbie około 500, panowie, chłopi, robotnicy. Z naszych posłów był p. hr. Skarbek, b. poseł Wiącek i inni. Redakcyę „Ojczyzny“ reprezentował p. redaktor Rymar.

Było przemówień, referatów, odczytów setek parę. Trudno pisać i wyliczać wszystkie — ale wspomnieć trzeba prześliczne kazanie księdza arcybiskupa Bilczewskiego o Eucharystyi, księdza arcybiskupa „o miłosiernym Samarytaninie“, ks. biskupa Bandurskiego o ofiarowaniu serc naszych Matce Bożej. A z przemówień na zebraniach słowo wstępne ks. biskupa Pelczara o niebezpieczeństwach Kościołowi i religii katolickiej grożących, profesora Czerkowskiego o niedomaganiach w naszej akcyi katolickiej i ks. biskupa Wałęgi o wierze w Boga, życiu katolickiem i modlitwie.

Ze szczególnych spraw podkreślić trzeba uchwałę, że organizacye katolickie nie mogą i nie wolno im zajmować się polityką partyjną, że tak w życiu codziennem jak i tu, na Kongresie jest i być powinno miejsce dla członków różnych stronnictw, członków po katolicku czujących i po katolicku działających — i dalsza uchwała, że katolików nie powinno braknąć przy jakiejkolwiek akcyi społecznej, oświatowej, ekonomicznej, czy polityczno-narodowej — i jeszcze dalsza, aby nie zbyt pochopnie wykluczać z grona katolików dobrych, jak się to dotąd działo, całe grupy ludzi, całe stronnictwa, całe towarzystwa.

Wniosków i rezolucyj uchwalono ogółem około 100 — będą one zebrane razem i umieszczone w specyalnym pamiętniku zjazdowym.

Kongres Maryański miał za cel ożywienie akcyi katolickiej w Polsce i niewątpliwie celu swego dopnie. Poruszono i omówiono prawie wszystkie bieżące sprawy, wytyczono drogi, któremi czyć należy. A że tym hasłom przyświeca głęboka miłość Boga, Matki Bożej, Ojczyzny, że nakreślono program szeroki a słuszny, więc znajdzie on i znaleść musi po całej polskiej ziemi gorliwych wykonawców.

Słuszna, a dość nieoczekiwana krytyka.

Ksiądz biskup tarnowski Wałęga, wygłosił przy zamknęciu Kongresu Maryańskiego w Przemyślu mowę, która w jednej części zajęła się i polityką naszych czasów.

Ksiądz biskup omawiając ruch antyklerykalny w kraju naszym z ubolewaniem zaznaczył, że nie wszedł do parlamentu przy ostatnich wyborach ani jeden ksiądz polski z Galicyi. Ale jakże mógł wejść — mówił ksiądz biskup — kiedy takiego zgorszenia, takiego rozpasania nigdy jeszcze nie było. Zdawało się, że jakby na chwilę zawieszono konstytucyę, wszystkie prawa zniesiono, bo przez ten czas wszystko robić było wolno. Jeszcze kilka takich wyborów, a nic z nas nie zostanie. Co się zrobiło przed wyborami, to wybory rozbiły.

Niektóre stronnictwa*) usprawiedliwiały się po wyborach, dlaczego nie wybrały ani nie postawiły księdza. Jedno z nich nawet**) chciało mieć księdza za kapelana, jako ozdobę i przyszczepkę do swojego klubu. To przewrotność, to ubliżenie dla stanu duchownego i ja, biskup, cieszę się i wolę, że taki przedstawiciel księży za takie upokorzenie nie został wybrany posłem“.

Te otwarte słowa ks. biskupa Wałęgi znalazły ogólne uznanie wśród uczestników Kongresu.

Brak woli.

Wieliczka we wrześniu.

Gdzie tylko się zwrócimy, w którąkolwiek stronę, wszędzie daje się słyszeć jedno i to samo zdanie: „złe teraz czasy“. Lecz mało znachodzi się ludzi którzy pragną wglądnąć w to zło, które od x lat nas gnebi i uciska. Mylne są zdania iż dawniej lepiej było, iż dawniej lepsze były czasy. Prawda, iż pod niektórymi względami lepiej było, ale jest jedno zło, które jak daleko pamięć nasza sięga, w narodzie naszym było silnie zakorzenione i do dziś dnia nie zostało usunięte. Niejeden z Szanownych Czytelników powie: „cóż znowu ten jakąś nową biedę wywleka“. O nie jest to wcale nowa bieda, ale jest boleśniejsza o tyle, że obija się nam o uszy każdego dnia o każdej porze, a my nie zwracamy na to uwagi i nie staramy się temu zapobiedz, pocieszając się nadzieją z dnia na dzień, z roku

*) Ludowcy i stańczycy — przyp. Red.
**) Stapiński imieniem ludowców.

na rok, albo składając tę czynność na kogo innego.

Jednak mimo dobrych i szczerych rad i próśb ludzi mądrych, doświadczonych i zdrowo myślących, nawoływających na do wspólnej pracy nad dobrem naszego narodu, spimy nie patrząc na jutro, by tylko dziś żyć i bawić się dobrze mogli. Cóż jest tego przyczyną? Otóż przyczyną tego jest „brak woli“, cierpliwości i odwagi. Ludzie, którym leży na sercu dobro naszego narodu nie nawołują nas do pracy nad innymi (bo to jest dobrą wolą i chęcią) tylko nawołują nas do pracy nad sobą samym i do usunięcia tych oto powyżej wymienionych błędów, począwszy od dymnej chaty aż po salony. — Nam się wydaje, iż są to przecież błachostki i na to niema co zwracać uwagi. Ale w tych oto trzech rzeczach mieści się całe zło, które nas gnębi i ugniata. A u nas jest ono silnie zakorzenione. Otóż to nam należy wykorzenić, nad tem trzeba pracować, i niech tylko każdy stara się to u siebie naprawić, będzie dopiero wtedy można przystąpić do rzeczy ważniejszych. A więc do dzieła. Co postanowimy dobrego — wykonajmy. Jeśli się nie wiedzie — nie zniechęcać się. Jeśli coś stoi na przeszkodzie, pokonać i nie lękać się. Wtedy spostrzeżemy, że to oto były błędy prowadzące nas do przepaści i materyalno-moralnej rujnacyi.

A więc jeszcze raz i raz do dzieła!!

Aleksander.

Z kraju.

Echa wyborów.

„Jeszcze kilka takich wyborów, a podkopiemy wiarę w duszach naszego ludu“, — mówił ksiądz biskup Wałęga na Kongresie Maryańskim w Przemyślu. Że prawdę powiedział, niech świadczy tych kilka wyjątków z listów nadsyłanych nam z kraju:

Z Sokołowa piszą: Wybory u nas przeprowadzone zostały przekupstwem, gwałtem i cygaństwem. Rosnera niechciał nikt prócz pana namiestnika, — nie chciała go inteligencya, nie chciało duchowieństwo, nie chcieli mieszczanie i rolnicy. Nawet sprzedajni, a rządowi żydzi nie wszyscy byli za nim. A jednak został posłem.

Dziwnie się to stało, działy się nadzwyczajne historye. To też posypały się protesty, bo nawet najspokojniejsi obywatele nie mogli bezczynnie patrzyć na jaskrawe oszustwa starościńskich komisyj wyborczych.

Jednym z najjaskrawszych protestów był protest mieszczan sokołowskich, oparty o wprost zbrodnicze fakty. Komisya sokołowska bowiem naliczyła Rosnerowi głosów 430, ks. Pastorowi 72, a prof. Chciukowi aż 1! Lecz niedługo Rosner chodził w chwale niemal jednomyślnego wyboru. Wnet dowiedziono, że utył ten rządowy kandydat kradzionymi głosami. Już na drugiem posiedzeniu Komisya parlamentarna unieważniła 970 głosów naliczonych Rosnerowi, a śledztwo prokuratoryi rzeszowskiej, przeprowadzone przez sędziego Goldberga ustało, że 160 mieszan sokołowskich pod przysięgą zeznało, iż głosowali bądź na ks. Pastora, bądź na prof. Chciuka, którym komisya naliczyła razem głosów tylko 73, a nie na wstrętnego karyerowicza Rosnera.

Mimo takiego wyniku śledztwa chodzą po Sokołowie słuchy, że winni oszustwa wyborczej i kradzieży głosów ukarani nie zostaną, ponieważ pan namiestnik postanowił ich przed karą uchronić. Są ludzie w Sokołowie, którzy bezczelnie w żywe oczy głośno opowiadają, że głosy kradziono i kraść będą! W szczególności tak z wielką pewnością siebie opowiadają podpory polityki namiestnikowskiej w Sokołowie: Rubin Kaufmann i Nachman Schindelheim. Wobec tedy publicznie zapytujemy pana nadprokuratora w Krakowie, czy te pogłoski są prawdziwe? Sądzimy, że nie, bo inaczej z wszelkich praw sobie drwić poczniemy, a wszelką sprawiedliwość sami wymierzać zaczniemy.

Mieszczanie sokołowscy.

Z Żywieckiego.

Jak łamać ustawy, przepisy i rozporządzenia deptać, jak cyganić, — uczyli nas podczas niedawnych wyborów ci, co na straży tych praw stać powinni. Uchodziło im to bezkarnie, bo ludność tutejsza spokojna, z trudem pracująca na zapłacenie podatku — grunta górzyste, — mało też oświaty narodowej i politycznej. W gminach wybijają się na przywódców tacy, co to tylko za swoim interesem w sprawach publicznych patrzą. Tych pozyskał sobie Haller przekupstwem i nic dziwnego, że został posłem większości.

W Rycerce górnej leśniczy, p. Gajer, nakładał po 5 kor. kary na tych, którzy nie dali sobie przybić pieczęci Hallera. W Rycerce dolnej pisarz gminny wbrew woli głosujących, przybijał pieczęci Hallera.

W Skawince i Białej komisarzem był niepełnoletni młodzieniaszek, agitator Hallera. Kazał żandarmom strzelać i tylko dzięki taktowi żandarmów, nie było drugiego Drohobycza. Po głosowaniu chciał wyrzucić komisyę wyborczą, by sam mógł liczyć głosy.

Przeciw temu zaprotestował jeden z gospodarzy i w sprzeczce podniecony, nazywał pana komisarza po imieniu: „smarkaczem“. Tem obraził czcigodną osobę urzędową i o to toczy się proces. O wyniku napiszemy.

W powiecie duszno. Wszyscy jakby wstydzili się, każdy nieswój, jakby po jakiem nieszczęściu. Oczekują czegoś. Co to będzie. *Wyborca.*

Na wieczne odpoczywanie.

W ubiegłym tygodniu umarł we Lwowie jeden z ostatnich żołnierzy powstańców z roku 1863, Jan Stella-Sawicki.

Urodził się na Żmudzi w r. 1832. Jako małego chłopca wzięli go Moskale do wojskowego korpusu kadeckiego, by tam zmoskwiczyć jego duszę. Chłopak zdolny, awansował szybko. Zostaje aż szefem sztabu.

W r. 1863 podeptał bez namysłu szlify sztabowca rosyjskiego, — przedarł się do powstańców, walczył jako pułkownik Struś pod Radziwiłłowem i Fajsławicami, następnie z rozkazu Rządu Narodowego organizował posiłki powstańcom w Galicyi. Rząd Narodowy dziękował mu następującym listem.

„...Rząd Narodowy oznajmia Wam, Pułkowniku, w imieniu Narodu podziękowanie za Wasze szczere i ciężkie prace, podjęte dla naszej sprawy przy bardzo a bardzo trudnych okolicznościach, których Wy według swej możności nie zaniechaliście usuwać“.

Po upadku powstania idzie na tułaczkę przez Niemcy do wolnej Szwajcaryi. Tam w bluzie robotniczej ciężko pracuje na chleb, ucząc się w wolnych chwilach nauk lekarskich. Zostaje doktorem. Porywa go wojna francusko-niemiecka w r. 1870. Idzie ochoczo do armii francuskiej, by w ten sposób walczyć przeciw zaborcy drogiej ziemi polskiej. Po wojnie tuła się jeszcze przez pewien czas, aż po usilnych staraniach otrzymuje pozwolenie na powrót do Galicyi.

Przybywa do Lwowa. Tu mianowany w r. 1873 generalnym inspektorem wszystkich szpitali galicyjskich, pracuje na tem stanowisku aż do śmierci, to jest przez lat 40. W uznaniu zasług nadają mu godność honorowego obywatela miasta Żółkiew i Jasło.

Umarł w 82 roku żmudnego a bezgranicznie ofiarnego życia dla sprawy polskiej.

Lwów pochował go uroczyście. Ostatni żegnał go Najprzewielebniejszy ks. biskup Bandurski słowami: „Niech idą młode serca i grzeją się miłością o serca stare, co w Zmartwychwstanie i żywot wierzą!“

Z całej Polski.

Z pod Moskala.

Niedługo ma rozpocząć się w Warszawie przed sądem rosyjskim olbrzymi proces przeciw 67 robotnikom, oskarżonym o należenie do tajnej organizacyi politycznej. Powołanych ma być około 5 tysięcy świadków. Rozprawa toczyć się będzie bez udziału publiczności.

Moskale popierają sektę Marjawitów. Przed sądem w Warszawie toczyła się rozprawa przeciw księdzu Wajsowi. Oskarżyli go Marjawici, że ich obraził w kazaniu. Sąd okręgowy skazał księdza Wajsa na tydzień aresztu. Wyższa zaś Izba sądowa podwyższyła karę na cztery miesiące. Tak to Moskale popierają odszczepieńców wiary świętej. Ksiądz Wajs w swoich kazaniach nie powiedział nic więcej, jak tylko wyjaśnił, skąd powstała u nas ta sekta.

Za tajną szkółkę polską. Moskale skazali p. Siemiątkowskiego, właściciela dóbr w Olszance (pow. krasnostawski) na 300 rubli kary lub 2 miesiące więzienia za to, że w swym domu utrzymywał tajną szkółkę elementarną, w której dzieci polskie z jego wsi uczyły się czytać i pisać. Nauczyciel Andrejewski skazany został na 100 rubli kary za to, że w tej szkółce uczył.

Samorząd ziemski. Pod takim tytułem został zaprowadzony w krajach zabranych, na Litwie i Rusi samorząd — coś w guście naszych rad powiatowych. W sierpniu odbywały się wybory do zarządu tych ziemstw. Ordynacya wyborcza, kuryalna, jest tak skombinowana, że bardzo mało Polaków zostało wybranych. W pierwszych dniach września odbywały się pierwsze posiedzenia. Moskale zewsząd słali dziękczynne telegramy do cara i rządu rosyjskiego. Polacy wszędzie protestowali przeciw temu, uzasadniając to tem, że rząd rosyjski nie wart podziękowań.

W obradach nad budżetem głosowali zawsze za najmniejszemi pensyami dla marszałków, w czem szli ręka w rękę z radcami kuryi włościańskiej.

Z pod Prusaka.

Policya pruska wpada na coraz dziwaczniejsze pomysły w wyszukiwaniu przeszkód, na podstawie których zakazuje urządzania zebrań i wieców Polakom. Urzędnik pruski w Świerklanicach tak zabronił wiecu pod gołem niebem:

„Na wniosek z dnia 16 sierpnia b. r. odpowiadam, że pozwolenie na wiec pod gołem niebem nie może być udzielone ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Szczególnie zaś przez napływ ludzi ze wszystkich stron — a trzeba się spodziewać zebrania kilku tysięcy ludzi — w wysokim stopniu polowanie może ponieść znaczną szkodę. Mający prawo do polowania zwrócili się do mnie już o ochronę. Oprócz tego jest jeszcze bezpieczeństwo publiczne przez to zagrożone, że własność sąsiednich właścicieli gruntów jest zagrożona“.

A więc nie tylko Prusaki boją się nas, bo boją się i kuropatwy, zające i inna zwierzyna.

Wniesiony rekurs do wyższych władz pruskich poskutkował.

Zakazywanie wieców polskich. Wobec zbliżających się wyborów do parlamentu niemieckiego urządzają narodowe polskie orga-

nizacye wyborcze cały szereg wieców agitacyjnych. Szczególnie zwróciły uwagę na okręgi zagrożone jak również na okręgi, które można będzie Niemcom odebrać. Władze pruskie nie mogąc inaczej pokonać słusznej polskiej agitacyi zakazują wieców. W ubiegłym tygodniu zakazały w jednym powiecie oleskim aż siedmiu wieców. Nasi jednak radzą sobie dosyć dobrze. O każdy wiec procesują się, urządzając tymczasem poufne zebrania.

Niemcy łączą się. Stronnictwa niemieckie odbywają wspólne narady, targując się ze sobą o mandaty poselskie, które zamierzają wspólnemi siłami wydrzeć Polakom. Są ogromnie łakome, każdyby chciał, — więc jest nadzieja, że nie przyjdą do zgody. W przeciwnym bowiem razie mieliby nasi pod Prusakiem twardy orzech do zgryzienia przy nadchodzących wyborach.

Śmierć księdza patrjoty. W Chmielnie, pow. kartuskim na Kaszubach zmarł proboszcz tamtejszy ks. Józef Szotowski zasłużony działacz i organizator społeczny. Ks. Szotowski jako młody ksiądz pierwszy na Westfalji zajął się organizacją tamtejszych wychodźców polskich, łącząc ich w towarzystwa kościelno-narodowe, celem uchronienia ich przed germanizacją i przed zatonięciem w socjaliźmie niemieckim.

Sprzedawczyki. Pomimo niebywałej czujności społeczeństwa Polskiego w zaborze pruskim, znajdują się jeszcze tacy Polacy z imienia, którzy dają się używać jako narzędzia pruskiej komisji kolonizacyjnej i tacy, którzy bez wielkiego namysłu sprzedają jej polską ziemię. Niedawno zaprzepaścił p. radca Łukomski, Górzewo, sprzedając je ajentowi komisji, Antoniemu Piotrowskiemu, obecnie zaś gospodarstwo 120 morgowe, w Radoszkowie, będące własnością Franciszka Kubiaka, przeszło na własność p. Jouanne, zięcia osławionego Kennemanna. Stało się to również za pośrednictwem ajenta Polaka, niejakiego Kujawy.

W ostatnich dniach uratowano dwa majątki polskie od podobnego losu. Jeden z nich chciał nabyć fikcyjnie, a potem odsprzedać kolonizacyi, niejaki Skotarczak. drugi zaś szewc Nowicki z Inowrocławia. W obu wypadkach niedopuszczono do zaprzepaszczenia ziemi polskiej, dzięki czujności sąsiadów, a głównie księży miejscowych.

WIADOMOŚCI.

Z POLITYKI.

Ugoda czesko-niemiecka. Stara to historya, że w całem państwie austryackiem nie ma większej walki, jak między Czechami a Niemcami. Niemcy czescy robią Czechom obstrukcyę w sejmie w Pradze, natomiast Czesi odpłacają się burzą w parlamencie. Już kilkakrotnie starano się pogodzić zawaśnione strony. Nie udawało się, bo ani Czesi, ani Niemcy czescy nie chcą ustąpić. Obecnie znowu prezydent ministrów, baron Gaucz stara się o ugodę czesko-niemiecką. Czy mu się to uda, wątpimy bardzo, albowiem ta wojna nie toczy się o drobne sprawy, a od jej wyniku zależy dalszy rozwój całych Czech a pośrednio i innych krajów austryackich. I my dużo na tem cierpimy, bo parlament nie może spokojnie obradować i nie może załatwiać nawet najpilniejszych nieraz spraw.

My wszechpolacy podajemy najlepszy sposób załatwienia. Chcemy, aby państwo austryackie nadało większą samodzielność poszczególnym krajom, aby sejmy obradowały i uchwalały o wszystkich sprawach danego kraju a parlament niechby załatwiał tylko sprawy wspólne wszystkim krajom. Tak nie miałyby obrady parlamentu wiedeńskiego wielkiego znaczenia i kłótnia Czechów i Niemców, albo Niemców i Słoweńców nie wiele odbijałaby się na naszych galicyjskich sprawach.

Ale cóż, kiedy nawet stronnictwa polskie nie wszystkie się na to zgodzą. A nie godzą się dlatego, że im nie chodzi o dobro kraju a chcą się same tylko najlepiej sprzedać. W parlamencie im dobrze, bo i Czesi i Niemcy dobrze im gotowi zapłacić za poparcie, jak naprzykład było ze Stapińskim podczas tak zwanej unii słowiańskiej.

Parlament zbierze się — jak dochodzą wieści dopiero w pierwszej połowie października. We wrześniu mają obradować sejmy krajowe z wyjątkiem podobno sejmu galicyjskiego. Przeciw zwołaniu sejmu naszego opowiada się namiestnik, bo boi się, by mu tu we Lwowie nie sprali skóry Podolacy i Wszechpolacy za nadużycia podczas ostatnich wyborów parlamentarnych. Chce sejm odwlec, by przez to wiele jego machinacyi poszło w zapomnienie. Sekundują mu w tem ludowcy i Stańczyki krakowscy, albowiem i oni poczuwają się do współwiny.

Wybory do Rady powiatowej w Rudkach odbędą się dla gmin wiejskich dnia 16, dla gmin miejskich dnia 17; dla większych posiadłości dnia 18 października.

Do Rady powiatowej w powiecie rudeckim wybierają: grupa większych posiadłości dziewięciu członków; grupa miast i miasteczek pięciu członków; grupa gmin wiejskich dwunastu członków.

Zwracamy się do naszych tamże Przyjaciół, aby sprawy przypilnowali dobrze. Pamiętajcie, że dobra gospodarka w powiecie może wiele pomódz. Dobrą zaś będzie, jeśli dobrych radców powiatowych wybierzecie.

Zacznijmy od poprawienia gospodarki gminnej i powiatowej. Wybory więc do rad gminnych i powiatowych, to sprawa, jeśli nie ważniejsza niż wybory parlamentarne, to co najmniej równie ważna.

ZE SPRAW RUSKICH.

Propaganda prawosławia w Galicyi. Rusini, Moskalofile, którzy uważają się za rodowitów Moskali szerzą u nas propagandę prawosławia. Za najlepszy w tym celu sposób uważają wycieczki do Poczajowa w Rosyi. Od szeregu lat organizują te odpustowe wycieczki. Rząd rosyjski daje im wolny bilet jazdy i całkowite utrzymanie. W tym roku pojechała tam również wycieczka pod przewodnictwem niejakiego Matwejkowa ze złoczowskiego. Ten przewodnik był kilkakrotnie karany za oszustwa, obecnie jest wydawcą pisemka „Russkaja Wola“ propagującego szyzmę. Z takimi propagatorami trzeba sobie w doraźny sposób radzić.

Stanisławowski biskup ks. Chomyszyn jest zwolennikiem bezżeństwa popów ruskich. W tym celu nakłania on usilnie kleryków ruskich, aby składali przyrzeczenia, że żenic się nie będą. Czyni także i w Rzymie starania o poparcie swoich zamysłów. Ale cóż kiedy popi mu się buntują z tego powodu.

Kiedyś w tych dniach ma się odbyć w Stanisławowie wiec ruskiego duchowieństwa w tej sprawie. Na ogół popi oświadczają się bardzo ostro przeciw celibatowi to jest bezżeństwu. Popierają ich gazety ruskie i z ich stanowiska robią to słusznie, albowiem najzawziętsze hajdamaki to właśnie synowie księży ruskich.

Wiec ukraiński w Zagórzu. Ks. Onyszkiewic, ukraiński poseł z okręgu Sambor-Rudki zwołał wiec swoich wyborców do Zagórza, aby zdać im sprawę ze swych czynności i zaznajomić ich z sytuacyą polityczną.

Na pastwisku gminnem poza wsią zebrała się garść dość znaczna włościan. Ksiądz Onyszkiewicz z mownicy, którą w braku innej zastępowała beczka z kapusty, przemówił do zgromadzonych. Mowa jego może służyć za wzór przemówień posłów ukraińskich, dając zarazem smutne świadectwo ich akcyi oświatowo-kulturalnej. Koła poselskie winny ją sobie dobrze zapamiętać ze względu na rozsiewane pogłoski o dążeniu do zgody polsko-ruskiej.

Zaczął ją „szanowny poseł“ od wyrzutów pod adresem wyborów za to, że mandat większości, który w ubiegłej kadencyi on piastował. oddali obecnie w ręce „grafa Skarbka“. Ale mimo to nie kazał tracić nadziei Rusinom, „ale — były słowa p. Onyszkiewicza — choćby nam przyszło krew ukraińską przelać, musimy się postarać, aby we wschodniej Galicyi wszystkie urzędy mówiły i pisały po ukraińsku tak w sądzie, jak i w Wydziale, bo Lachy ani myślą, aby po ukraińsku mówić i pisać, a to nasza ziemia i tu ma panować nasz język ukraiński“ i t. p.

Nie wszyscy jednak tak myśleli. Albowiem po przemówieniu pana posła zabrał głos włościanin Michał Kowal i rozpoczął swą mowę w te słowa: Nasz ojciec poseł mówi różne „durnycie“ i wzywa nas do bójki i każe rozlewać krew itd. Następnie skrytykowawszy mowę posła, spytał go, czemu ks. Onyszkiewicz nie pochwali się tem, co zrobił przez 6 lat posłowania, tylko niby nabawił się choroby i jeździ do kąpiel za poselskie dziesiątki, zostawiwszy wyborcom tylko... obiecanki.

Bójka między zwolennikami Kowala a ks. Onyszkiewicza zakończyła zgromadzenie.

Bobrzyński chce z nimi ugody. Nowy kurs polityki Bobrzyńskiego zaczął się od rozpoczęcia starań z zgodą Ukraińcami. Przed wyborami umizgali się oni do namiestnika, zyskali sobie od niego bardzo silne rządowe poparcie dla swych ukraińskich kandydatów. Obecnie po wyborach są twardsi. Udają trochę ochotę do ugody, ale tylko po to, by wytargowawszy nowe ustępstwa, burzyć w dalszym ciągu. Przyznali się do tego otwarcie w swej gazecie „Ruda“, wychodzącej w Kijowie. Piszą tam:

„W istocie stała ugoda pomiędzy narodem ukraińskim a Polakami może nastąpić dopiero wówczas, kiedy wypędzi on tę zgraję gnębicieli i pasożytów ze swojej ziemi. Do tego zaś czasu wszelka ugoda może być jedynie tymczasową kombinacyą polityczną“.

Pan Bobrzyński może godzić się z nimi na tych warunkach, bo Ukraińcy z wdzięczności nie zaliczą go pewnie do zgrai tych pasożytów ziemi ruskiej, których wypędzić zamierzają. Ale pan Bobrzyński niech sobie nie myśli, by społeczeństwo polskie chciało się na to zgodzić.

Raz tak, raz owak. Dawniej a i dzisiaj jeszcze narzekają Ukraińcy, że mało szkół mają. W tym roku zaś narzekają, że nie mają dzieci na tyle, by szkoły ukraińskie zapełnić. Raz tak, raz owak.

ROZMAITOŚCI.

Wizytacye kanoniczne. Arcybiskup Bilczewski dokona wizytacyi kanoniczej części dekanatu tarnopolskiego, a mianowicie: w Zbarażu w dniach 7, 8 i 9 września, w Maksymówce 10 września, w Sieniawie i Kretowcach 11 września, w Stryjówce i Zarudziu 12 września w Jacowcach z ekskursyą do Łozówki i Czernichowiea 13 i 14-go września, w Berezowicy małej z wyjazdem do Ditkowiec i Kurnik 14, 15 i 16 września.

Krajowy zjazd Ligi pomocy przemysłowej, siódmy z rzędu odbywał się będzie w dniach 8, 9 i 10-go września we Lwowie. Na porządku dziennym stoją: sprawozdanie Zarządu i komisyi kontrolującej za rok 1910., obrady komisyi, wybory członków Wydziału i bardzo interesujący wykład d-ra A. Zagórskiego: „Opieka organizacyi publicznych nad przemysłem naszym w kraju“. Podczas zjazdu odbędzie się również otwarcie

i poświęcenie nowego gmachu Ligi pomocy przemysłowej.

W następnym numerze podamy szczegółowe sprawozdanie z obrad.

Ludność Lwowa. Według ostatecznego obliczenia ludność Lwowa wynosiła 206.113 osób w dniu 31 grudnia 1910 r., w czem żydów 56.761, Rusinów 34.454.

Nowe składnice pocztowe zaprowadzone zostaną z dniem 1 września w następnych miejscowościach: w Nieczajnie, należącej do okręgu doręczeń urzędu poczt. w Dąbrowie, w Krogulcach należących do okręgu doręczeń urzędu poczt. w Wasylkowcach, w Rafajłowej należącej do okręgu doręczeń urzędu poczt. w Zielonej koło Nadwórnej, w Cyganach należących do okręgu doręczeń urzędu poczt. w Chmielowie, w Uryczu należącym do okręgu doręczeń urzędu poczt. w Schodnicy.

Cud? Z Krządki w powiecie Kolbuszowskim donoszą nam o niezwykłem wypadku, jaki się tam wydarzył. Mianowicie dwie dziewczęta opowiadają, że dnia 2 lipca widziały na powierzchni wody małej, polnej studzienki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Również jeden chłopak opowiada, że obraz widział i że Matka Boska powiedziała mu, że „przybyła z Jerozolimy, a jeśli ludzie w Krządce nie uwierzą w Nią, pójdzie dalej za Wisłę, Syn Jej jednak za niewiarę karać będzie ludzi sześcioletnią posuchą“...

Wieść o cudzie rozeszła się szybko po okolicy. Zewsząd nawet o kilka mil odległych okolic przybywają ludzie, aby być na miejscu cudu,

Władze duchowne powinny się tą sprawą zająć i wyjaśnić, jak się właściwie ma to.

Dziwne samobójstwo dwóch młodych kobiet we Lwowie. W większych miastach zdarzają się dość często samobójstwa. Ale nigdzie dotąd nie zdarzyło się to, aby dwie młode kobiety, przyjaciółki zastrzeliły się razem w takich warunkach, jak się to stało na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie. Zostawiły list w którym piszą, że odbierają sobie życie, bo są inne od zwykłych ludzi, a że nie chcą żyć tak, jak inni więc zostaje im tylko samobójstwo. Trupy ich znaleziono na jednym grobie wśród kwiatów.

Nie puszczajcie dziewcząt w świat bez opieki. W ostatnich czasach prawie codziennie donoszą gazety o zaginięciu młodych dziewcząt pozostawionych bez należytej opieki. Padają one najczęściej ofiarą handlarzy żywem towarem, którzy oddają je do publicznych domów rozpusty w krajach zagranicznych, często nawet za morzem. Nie puszczajcie więc młodych dziewcząt bez należytej opieki.

Wieści o Macochu. Jak wam wiadomo Macoch siedzi w więzieniu piotrkowskiem. W tym samym więzieniu siedzą Izydor Starczewski i Helena Krzyżanowska. Śledztwo w ich sprawie ukończone, rozprawa jednak sądowa odbędzie się najwcześniej w początkach roku przyszłego, albowiem oskarżenie rozpatrzeć jeszcze musi władza duchowna następnie prokurator, sąd okręgowy i prokuratorya sądowej izby.

W więzieniu udaje Macoch pobożnisia. Modli się wiele i czyta książki religijne. Z wyglądu nie zmienił się, goli brodę i wąsy. Helena Krzyżanowska jest na ogół dość wesoła i dobrze wygląda. Starczewski natomiast jest przygnębiony, zapuścił brodę. Rosyjski zarząd więzienia traktuje ich z dużemi względami. Wikt mają szpitalny a nie więzienny, to znaczy, jedzą codziennie mięso.

Zniżki kolejowe dla nauczycielstwa. Nauczycielstwo szkół pospolitych i wydziałowych od szeregu lat czyni starania o przyznanie mu stałych legitymacyi kolejowych po zniżonej cenie. Przyznawana obecnie nauczycielstwu „zniżka“ kojejowa ogranicza się do tego, że nauczyciel może jechać klasą drugą za opłatą należytości klasy trzeciej przy pociągach osobowych, zaś przy podróży pociągiem pospiesznym za opłatą biletu klasy drugiej pociągu osobowego. O każdą jednak taką kartę należy wnosić osobne podanie i pokryć koszta stemplowe, wynoszące 1 kor. 50 hal. Nauczycielstwo wobec ogólnie panującej dzisiaj drożyzny nie może sobie pozwolać na jazdę kl. II., to też z tych „zniżek“ bardzo mała liczba nauczycieli korzysta.

W styczniu b. r. bawiła w Wiedniu w sprawach nauczycielskich deputacya nauczycieli i wraz z delegatami organizacyj z innych krajów zjawiła się w sprawie zniżek kolejowych dla nauczycielstwa u ówczesnego ministra kolei dra Głąbińskiego, który przyznał żądaniom nauczycielstwa zupełną słuszność i przyrzekł rozpatrzyć bliżej całą sprawę oraz obliczyć efekt finansowy nauczycielskich legitymacyj kolejowych; zapewnił też deputacje, że sprawa ta może być każdej chwili załatwiona w drodze rozporządzenia ministeryalnego, o ileby przyznanie nauczycielstwu legitymacyj kolejowych nie spowodowało wielkiego zmniejszenia dochodów ministerstwa kolejowego (co zresztą obliczenie wykaże). Nie wiadomo, czy obliczenia te przeprowadzono już w ministerstwie, to też organizacye nauczycielstwa niemieckiego i słowiańskiego wniosły obecnie dla przypomnienia ministerstwu ponownie memoryały, zwłaszcza, że nauczycielstwo na Węgrzech uzyskało już zniżki kolejowe (legitymacye). Może ministerstwo załatwi nareszcie to, co poprzedni minister nauczycielstwu przyrzekł.

Żniwa na Węgrzech wypadły dosyć dobrze. Ogólny zbiór pszenicy oceniają na 50—52 miliony cetnarów metrycznych. Zakupno przez młynarzy, dokonywane dotychczas szybko i masowo, osłabło obecnie. Młyny mają posiadać zapasy surowca, wystarczające do końca września. Deszcze silne, które spadły w ostatnich dniach, poprawiły znacznie widoki na kukurydzę. Żyta ofiarują ciągle więcej, jak je chcą kupować, dlatego cena

jego dosyć słaba. Zato objawia się duże zapotrzebowanie starej kukurudzy, szczególniej w dolinie Cisy, tak, że płacą po 8 do 8·40 kor. za 50 kg.

Piorun w chłopskiej chacie. W powiecie brodzkim w miejscowości Sznyrów szalała w ubiegły wtorek straszna burza połączona z błyskawicami i grzmotami. W czasie burzy, pewna wieśniaczka otworzyła drzwi domu, aby wylać pomyje z szaflika. W tej chwili uderzył piorun w szaflik, niszcząc go doszczętnie, zostawiając w ręce struchlałej wieśniaczki tylko ucho z naczynia. Wieśniaczce samej nic się nie stało. Piorun następnie wpadł do izby przez drzwi, gdzie przelatując wywołał u jednego wieśniaka paraliż nóg, a jedną kobietę pozbawił słuchu, poczem kominem wyleciał w powietrze.

Ofiara wódki. Z Liska donoszą: Parobek z obszaru dworskiego w Chrewcie, Stefan Dunak nosił onegdaj w towarzystwie dwóch innych belki z Rosochatego do tartaku w Chrewcie. Po drodze wypiwszy nadmierną ilość alkoholu, upił się do tego stopnia, że wsiadłszy na wóz, stracił w czasie jazdy równowagę i dostał się pod przednie koła, które przeszedłszy przez niego, zmiażdżyły mu wnętrzności i spowodowały pęknięcie wątroby. W pół godziny po wypadku Dunak zakończył życie.

Złodzieje grasują. Z Frysztaka piszą nam, że już odłuższego czasu grasuje w tamtych okolicach banda złodziei. W samym Frysztaku okradli kilku kupców i mieszczan, okradli kasę Towarzystwa zaliczkowego, rzeźnię miejską, usiłowali okraść kościół w Dobrzechowie. Żandarmerya złowiła jednego cygana podejrzanego. Znaleziono przy nim większą ilość pieniędzy i nabity rewolwer. Mimo to wyższe władze puściły go wolno nie przeprowadzając nawet śledztwa.

Przy zakupnie mąki pamiętajcie o tem. Jest sobie w Krakowie handlarz mąką, Salomon Grawer, żydek, jak to zwykle. Ma on skład przy ulicy Siennej tak czysto i schludnie utrzymywany, że tylko u niego kupować mąkę, bo z rodzynkami. Rodzynki wyrabiają mu bezpłatnie szczury, które w jego składzie zagnieździły się na dobre i tak się rozpleniły, że omal nie zagryzły na śmierć dwóch robotników, którzy weszli do składu. Dobrodziejem szczurów żydkiem Grawerem i jego mąką zajęła się policya i wytoczyła mu śledztwo, albowiem okazało się, że robił on z niej najlepszą mąkę na kołacze i kluski.

W waszych powiatowych miasteczkach macie na każdym kroku miłosiernych dobrodziejów szczurów, ale nie macie wojskowej policyi, któraby ich wzięła w opiekę. To też macie mąkę najlepszą no i tańszą niż w sklepie Kółka rolniczego czy składnicy powiatowej. Pamiętajcie o tem, a do kołaczy z rodzynkami życzę Wam dobrego apetytu.

ZE ŚWIATA.

Głód i cholera są to stałe plagi w carstwie rosyjskim. Ze wchodnich okolic Rosyi dochodzą wiadomości, że panuje tam straszny głód. Ludzie giną jak muchy. Włościanie rosyjscy wyprzedają inwentarz za bezcen, by tylko chleba kupić. Za konia płacą tam handlarze 5 do 8 koron, źrebię dostanie za 1 K. Ludność nie może znaleźć zarobków. Płace zresztą są tak małe, że kobieta zarabia za dzień roboty 5 kopiejek — na nasze 12 halerzy.

Takie to stosunki panują w państwie samowładnych carów moskiewskich.

Gnębicielem narodów jest rząd rosyjski. Zawziął się szczególnie na Polaków i Filandczyków. Gazety codzienne donoszą, że podobnie jak z Chełmczyzną, postępują z Filandyą. Zarządził mianowicie, aby część Filandyi oderwać i przyłączyć do cesarstwa rosyjskiego. A trzeba Wam wiedzieć, że Filandya dobrowolnie przed okrągło stu laty poddała się carowi rosyjskiemu z tym warunkiem jednak, że będzie się rządziła samodzielnie przez własny sejm. Car przyrzekł uroczyście, że uszanuje wszystkie prawa Filandczyków. Teraz zaś gnębi ich nie mniej jak nas w zaborze rosyjskim.

Przeciw żydom. W Anglii po zakończeniu największego dotąd w świecie strejku, wybuchnęły rozruchy przeciw żydom. W wielu miejscowościach wygnano ich setki, sklepy poniszczono, towary popalono. Żydzi uciekają gromadami.

Oni wszędzie widać jednacy. Pracować im się ciężko nie chce a chcą dobrze żyć, więc muszą oszukiwać na każdym kroku każdego. Anglicy sobie ta z nimi muszą poradzić.

Na fundusz prasowy.

Grom 1 kor., J. S. 50 gr. J. Mat. 20 gr. Jan Gr. z Jasła 50 gr., Grk. 1 kor., Łok. 20 gr., J. Cz. z S. 50 gr., St. H. 10 gr., Helena M. 50 gr., Mat. Kow. 20 gr., Szymon K. 10 gr., Marya F. 10 gr., Robotnik z Cieszyna 1 kor., Wincenty R. 20 gr., Wł. Chol. z Tarnowa 1 kor. Zebrane w Czytelni w Kł. w. 3 kor. 56 gr. — Razem kor. 10 gr. 66.

Na kościół w Miękiszu nowym.

Komitet budowy kościoła w Miękiszu nowym prosi nas o ogłoszenie pokwitowania i podziękowania za złożone następujące ofiary: Książę Witold Czartoryski 50 kor., hr. St Tarnowski 50 kor., Włodzimierz Kozłowski 20 kor., Artur Zaremba Cielecki 20 kor., hr. Z. Plater 10 kor., hr. Zdzisław Tarnowski 25 kor., Ks. T. Władowski 40 kor., ks. Trojnar 16 kor., Kielanowska 20 kor., hr. Siemieński 20 kor., hr. Zamoyski 20 kor., Marya Dembińska 10 kor., Marya Tarnowska 6 kor., Jędrzejewiczowa 20 kor., Kółko

rolnicze w Ostrowiu 3 kor., Marya Jarczykówna 4 kor., Winc. Germanik 1 kor., Tomasz Michalski 1 kor., Marya Zajączkowska 5 koron, — razem koron 341.

Odpowiedzi.

M. P. w Z. Za wiadomość o hrabiu Lasockim dziękujemy, — na razie drukować nie będziemy.

A. w Przeworsku. Na razie sprawy nie poruszymy.

Wydawca: **Józef Sarna.** — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.